

Dekameron 2020

Wioletta Cicha

DZIĘKUJĘ ZA „ULICZKĘ W HISZPANII”

Skąd czerpicie Państwo energię do tworzenia planów, a potem do ich realizowania dzień po dniu, godzina po godzinie? Jak wygrywacie batalię z podstępnie obezwładniającą prokrastynacją? Moja najserdeczniejsza przyjaciółka mówi po prostu: „Ho!”. Stanowczym wykrzyknikiem kończy rozmowy i wychodzi. Zamyka spotkanie, ucinając najbardziej intymne pogaduchy.

Oczywiście nie robi tego zupełnie bez uprzedzenia. Jednak jej zdecydowanie ciągle mnie zaskakuje. Próbuję ją zatrzymać niejednoznacznym komplementem, zasłyszana właśnie sensacyjką. Wszystko na nic. „Ho” mojej przyjaciółki tworzy teraźniejszość, jest kluczem do realizacji wyznaczonego celu.

Równie mocno osadzona w „tu i teraz” poczułam się w czasie jednego z wakacyjnych wyjazdów do Hiszpanii. Wynajęte na krótki okres mieszkanie było nietypowo zaaranżowane. Na białej ścianie, naprzeciw łóżka widniał matowo czarny napis „NOW”. Litery „N” i „W” tworzyły nierówno naklejone linie wąskiej taśmy przecinające się pod ostrymi kątami. Środkowe „O” było idealnie regularnym okręgiem. Z tym obrazem utrwalonym pod powiekami zasypiałam. Widziałam go budząc się. Uśmiechałam się ciepło myśląc o mojej przyjaciółce.

Czas wakacyjny, jak to zwykle bywa upłynął błyskawicznie. Ale po raz pierwszy zdarzyło się, że wypełniłam wszystkie przedwyjazdowe postanowienia. Zrealizowałam cały drobiazgowo zaplanowany program wyjazdu.

Podobna energia pojawiła się, kiedy godzinami wpatrywałam się w niewielki obraz ujęty w szerokie czarne ramy o formacie wydłużonego prostokąta. To dzieło Piotra Potworowskiego „Uliczka w Hiszpanii”. Dołączając do projektu przygotowanego w Muzeum Narodowym w Warszawie „Wolontariusze o Dziełach Sztuki”, wybrałam ten właśnie obraz opowiadając o nim zwiedzającym muzealne ekspozycje. Towarzyszyliśmy naszym ukochanym dziełom przez wiele tygodni. Jedno spotkanie trwało 2 godziny. Każdy mógł w tym czasie podejść, zadawać pytania, dzielić się swoimi opiniami. Dlaczego wybrałam obraz „Uliczka w Hiszpanii”? Od dawna zachwycał mnie wyszukaną kompozycją żółcieni i szarości. Ale najważniejsza jest jego energia zawarta w precyzyjnie rozplanowanym układzie plam barwnych, w grze ostrych form, stanowczości malarskiego gestu. Na tym obrazie wszystko dzieje się, jak na teatralnej scenie. Oto ku prawej krawędzi zmierza kobieta, za chwilę zniknie, pochłonięta kolejnymi zadaniami. Zostawia za sobą porzucone w nieładzie krzesła. Nieświadomym dynamiki tych wydarzeń jest mężczyzna umiejscowiony przy lewej krawędzi, w głębi obrazu. Siedzi na krześle, odwrócony plecami, wpatruje się w mur budynku. Zadajemy sobie pytania. A właściwie to ja pytałam, zachęcając do rozmowy odwiedzających dawną Galerię Sztuki XX i XXI wieku.: „Dokąd biegnie kobieta? Kto rozrzucił krzesła? Dlaczego mężczyzna nie reaguje?” Często rozmowy schodziły na tematy podróży, zapamiętanych krajobrazów, ukochanych dzieł. Najtrudniejszy był wybór odpowiedniego momentu, żeby zacząć nawiązać kontakt z widzami. Kiedyś pojawiła się para młodych ludzi. Wydawało się, że nigdzie się nie spieszą, że chętnie porozmawiają o nieoczywistościach sztuki współczesnej. Szepnęłam sobie „now”, przywitałam się i zaczęłam opowieść o Piotrze Potworowskim. Niepostrzeżenie inicjatywę przejęli słuchający. Mówili o swoich wrażeniach, o rozwiązaniach kompozycyjnych, barwnych. Byli studentami Akademii Sztuk

Pięknych na początku swojej drogi artystycznej. Spotkanie zakończył dopiero dźwięk muzealnego dzwonka oznajmiający zamykanie muzeum. Zdarzało się też, że kiedy już podjęłam decyzję i z ochoczym „ho” wypowiedanym w myślach oczywiście, ruszałam w stronę pojawiających się widzów, ci odwracali się czym prędzej sygnalizując, że nie ma czasu na niezaplanowaną pogawędkę. Wracałam wtedy do „mojego” obrazu, ciesząc się nim niewymownie. Patrząc godzinami na obraz Potworowskiego dostrzegałam pojedyncze włoski z pędzla artysty, zamalowaną, ale jednak widoczną sylwetkę mężczyzny w szarym prostokącie drzwi. Przede wszystkim jednak czułam energię, dającą siłę do działania. Ten obraz widzę wyraźnie i dzisiaj, dlatego, Piotrze Potworowski, dziękuję za „Uliczkę w Hiszpanii”.